Płaca minimalna kosztem samorządów

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 02, październik 2016 21:25
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 3673

Rządzący – nie tylko w Polsce – bardzo chętnie ustalają poziom najniższego wynagrodzenia motywując to troską o różnego rodzaju grupy zawodowe. Tyle tylko, że jest to działanie podporządkowane wyłącznie populizmowi, nie zaś usuwaniu przyczyn istniejących problemów. W perspektywie czasu przynosi zresztą więcej negatywnych skutków niż pozytywnych.

Po wprowadzeniu godzinowej płacy minimalnej, skokowym podniesieniu płacy minimalnej do kwoty 2.000 zł i przy utrzymaniu przepisów gwarantujących nauczycielom minimalny poziom wynagrodzeń, polski prawodawca zaproponował wprowadzenie płacy minimalnej również w sektorze ochrony zdrowia. W uzasadnieniu wskazał, że ma to na celu ochronę interesu niewątpliwej wagi, tj. konstytucyjnie zagwarantowanego prawa obywatela do ochrony zdrowia. Ochronie tego interesu zdecydowanie lepiej by służyło skierowanie odpowiednich środków finansowych na powszechną opiekę zdrowotną, nie zaś wprowadzanie arbitralnych regulacji administracyjnych. W obecnej sytuacji prawnej regulacje te doprowadzą bowiem do pogłębiających się problemów finansowych wielu podmiotów leczniczych. Problemów, które spowodują konieczność zamknięcia wielu z nich.

W warunkach wolnego rynku wynagrodzenie pracownika stanowi odzwierciedlenie wartości wykonywanej przez niego pracy. Ta wartość z kolei jest zdeterminowana przez dwa czynniki: rynkową wartość produktu, czy usługi jako całości (wynikającą z kolei z wzajemnych relacji popytu i podaży) oraz wkład danego pracownika w wytworzenie końcowej wartości.

Co się dzieje jeśli prawodawca w swojej łaskawości postanawia podnieść minimalne wynagrodzenie? Wyobrażenie polityków jest takie, że wówczas wszyscy pracownicy, którzy zarabiają mniej otrzymają podwyżki. Rzeczywistość jest zupełnie inna – co zresztą nie od dziś podkreślają ekonomiści. Podwyżka wynagrodzenia jest możliwa, o ile wartość pracy danego pracownika nadal będzie wyższa od wypłacanego mu wynagrodzenia. W przeciwnym wypadku pracodawca musi dopłacać do płacy danej osoby, a to oznacza, że jeśli nie chce zbankrutować musi tę osobę po prostu zwolnić.

I nie ma znaczenia, co sprawia, że wartość pracy jest tak niska. Może to być zarówno niska wydajność pracy danej osoby, ale również i niechęć nabywców do zapłacenia wyższej ceny za oferowany produkt, czy usługę. Nabywcę w tym przypadku należy rozumieć szeroko – w przypadku zwykłych towarów będzie to po prostu konkretna osoba, w przypadku wielu usług publicznych, takich jak oświata, czy ochrona zdrowia – będą to odpowiednie podmioty publiczne.

Tak wygląda sytuacja w przypadku możliwości zwolnienia przynoszącego straty pracownika. Zmienia się ona, gdy z różnych przyczyn redukcja etatów staje się niemożliwa. Tak jest właśnie w wielu przypadkach w systemie oświaty – gdzie możliwości zwolnienia nauczyciela są ograniczone, czy w ochronie zdrowia – gdzie z kolei rosnące wymogi stawiane personelowi niezbędnemu do świadczenia określonych świadczeń kontraktowanych przez Narodowy Fundusz Zdrowia wymuszają albo utrzymywanie zatrudnienia, albo rezygnację z części kontaktu. W takich przypadkach pracownik pozostaje, ale nie dzieje się to bez konsekwencji. Pracodawca bowiem zaczyna funkcjonować w warunkach, w których generowane są straty.

W przypadku usług publicznych oznacza to tyle, że dla ich utrzymania ktoś powstający deficyt musi pokryć. A tym kimś są zazwyczaj jednostki samorządu terytorialnego. To one bowiem dopłacają środki własne aby pokryć różnicę między kosztem prowadzenia szkół i placówek a otrzymywaną częścią oświatową subwencji ogólnej. To one zostały zobowiązane do pokrywania strat wygenerowanych w ich samodzielnych publicznych zakładach opieki zdrowotnej.

Phoca PDF

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 02, październik 2016 21:25
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 3673

Okazuje się zatem, że rządzący pod pozorem troski o obywateli, przyznaje określonym grupom przywileje płacowe, a rachunek za to płacą jednostki samorządu terytorialnego. Tyle że jest to bardzo krótkowzroczna metoda – w pewnym momencie środki znajdujące się w dyspozycji samorządu skończą się. I co wówczas?

Grzegorz P. Kubalski

Phoca PDF